

## Z krwi i kości.

### O tym, jak z żebrem Adama, czyli stworzeniem nie tylko biblijnej Ewy było, pisze Katarzyna Kaczorowska

„Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” – dowiemy się z Księgi Rodzaju. Ale może było jak w dowcipie i ta scena wyglądała zupełnie inaczej?

Bóg mówi do Adama:

- Adam daj żebro!
- Nie dam!
- No Adam daaaaj!!!
- Nie dam!
- No proszę Adam daj!!
- Nie dam, mam jakieś złe przeczucie.

Przechucie Adamowi nie pomogło. Stało się. Kobieta i mężczyzna wędrują od tysięcy lat (jak twierdzą antropolodzy, od jakichś 200-300 tysięcy) przez świat, nieuchronnie próbując mierzyć się ze swoimi rolami, czasem rozumianymi zbyt dosłownie, jak choćby owo żebrowe pochodzenie skutkujące swoistym „upośledzeniem” kobiety.

Ksiądz profesor Mariusz Rosik, biblista, uśmiecha się prowokacyjnie, zanim zbierze się do odpowiedzi. Może też zna dowcip o przeczuciach Adama? Po chwili zaczyna tłumaczyć: – Na pierwszych kartach Biblii zredagowanych prawdopodobnie w niewoli babilońskiej, a więc w VI stuleciu przed Chrystusem pojawiają się dwa opisy stworzenia świata, a więc mamy też i dwa opisy stworzenia człowieka. Autorzy natchnieni wybrali gatunek literacki, który dziś nazywamy mitem biblijnym. A mity jak to mity – należy je umiejętnie odczytywać.

Według pierwszego opisu, starszego, Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, nie czyniąc żadnej różnicy między kobietą i mężczyzną. Autor o proveniencji kapłańskiej stwierdza lapidarnie: „stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1,27).

– Na tym stwierdzeniu zasadza się równość kobiety i mężczyzny. Każdy człowiek nosi więc w sobie tę samą godność, bez względu na płeć – ksiądz profesor mógłby z otwartą przyłbicą wdać się w dyskurs z najbardziej zagorzałą zwolenniczką parytetów. Musi jednak oszczędzać siły, bo drugi obraz stworzenia jest już zdecydowanie bardziej plastyczny i daleki od równouprawnienia. Bóg, który zachowuje się niczym anestezjolog przed operacją usypiając Adama, wyjmując jedno z jego żeber, by stworzyć z niego kobietę.

– Czy to dowodzi, iż kobieta jest gorsza od mężczyzny? Nieco prowokacyjnie odpowiedziałbym – wręcz przeciwnie! Gdy Bóg postanawia powołanie do istnienia płci pięknej, konstataje sam do siebie: „Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam. Uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. Użyte tu hebrajskie słowo „ezer” – „pomoc” niejednokrotnie w Biblii wskazuje na samego Boga! Choćby w Psalmie 33.: „On naszą pomocą!”. Jeśli Bóg i kobieta określane są tym samym terminem, nie ma się co dziwić, że niektórzy „ubóstwiają” kobiety – rozpromienia się ksiądz Rosik, któremu najwyraźniej daleko do dawnych Ojców Kościoła dopatrujących się w kobietach więcej siły złej niż dobrej.

Profesorowi Bogusławowi Pawłowskiemu, na pytanie jak to z żebrem Adama było, wyrwa się mimowolne westchnienie.

– Trudne pytanie – kiwa głową antropolog, który jak biblista przypomina, że właściwie to literacka metafora i trudno, by nauka traktowała ją dosłownie, ale...

– Jest taka hipoteza, nazywana hipotezą Adama i Ewy, bardzo spekulatywna, na razie nie ma potwierdzenia – profesor najwyraźniej lubi budować napięcie, w końcu jednak zaczyna tłumaczyć koncepcję antropologiczną, zgodnie z którą Ewa rzeczywiście pochodzi od Adama. Może nie z jego żebra i w dodatku z naruszeniem pewnych norm, ale może czas na samą teorię.

– Człowiek ma 46 chromosomów w 23 parach. U wszystkich naszych najbliższych współcześnie żyjących krewnych, a więc u szympansa, goryla, czy orangutana tych par jest 24, czyli mają one 48 chromosomów. I według wspomnianej hipotezy musiało dojść do mutacji chromosomalnej – wyjaśnia profesor i stawia pytania: – Jak to się stało, że nagle wszyscy ludzie mają 23 chromosomy? Gdzie zniknęła ta jedna para? Jak? Chromosomy łączą się końcówkami, a według hipotezy Adama i Ewy te mutacje musiały zajść w komórkach rozrodczych. Tylko, że prawdopodobieństwo, iż w jednej ludzkiej populacji ta mutacja zaszła w komórce rozrodczej mężczyzny i komórce rozrodczej kobiety i akurat te dwie komórki się połączyły jest mniejsze niż ilość cząstek we wszechświecie, ba, szansa na wygraną w totolotka jest przy nim wręcz gigantyczna.

Profesor Pawłowski postanawia w końcu dojść do sedna tej zagadki i wyjaśnia, że według opisywanej teorii plemnik, w którym były 23 chromosomy połączył się przed tysiącami lat z komórką rozrodczą żeńską, w której były 24 chromosomy. Coś z tym problemem trzeba było zrobić – nie ma mowy o chromosomach działających w pojedynkę, więc ten jeden nie do pary został „wchłonięty” i tak powstała mutacja chromosomalna. Okazuje się jednak, że profesor jest jak Hitchcock i prawdziwe trzęsienie ziemi dopiero nadchodzi, bo ten hipotetyczny scenariusz byłby możliwy, ale wtedy, kiedy ojciec skrzyżowałby się z córką. Trudno tu nie przypomnieć sobie córek Lota, które upiły go i nieświadomego wykorzystały do przedłużenia rodu, ale profesor uspokaja, że jeśli takie zdarzenie mogło mieć miejsce to zdecydowanie przed biblijnymi czasami.

– Czasami łamię się barierę tabu, a poza tym nie wiemy, na jakim etapie ewolucji doszło do tej sytuacji. A wracając do samej nazwy hipotezy Adama i Ewy, wynika ona z tego, że zgodnie z nią, Ewa powstała z genów Adama. 50 procent jej genów było adamowych i to ona była pramatką ludzi, bo jej matka nie miała chromosomów z ludzkimi genami – stawia kropkę nad „i” antropolog, a ja czuję się jak w prostej linii praprawnuczka pradawnej małpy, którą poderwał jakiś homo sapiens. Ksiądz Rosik uśmiecha się na myśl o małpie i przypomina, że hebrajski termin „człowiek” – „adam”, który z czasem stał się imieniem własnym, ani razu nie jest w Biblii używany w liczbie mnogiej, choć często tłumaczy się go kolektywnie jako „ludzie”.

– Może się więc odnosić do kobiet i do mężczyzn, a ich równość została zaakcentowana w rajskim micie także etymologicznie. Hebrajskie „isz” – mężczyzna, ma ten sam rdzeń, co „iszsa” – kobieta. Ksiądz Jakub Wujek chciał pozostać wierny temu podobieństwu, dlatego w swoim tłumaczeniu z 1599 roku mówi o „mężu” i „mężynie” – wyjaśnia biblista. I aż chciałoby się podpowiedzieć ten przykład tym, których drażnią „polityczki”, czy „ministra”.

Profesor Rosik zapytany o to, skąd właściwie wziął się pomysł na utworzenie kobiety z boku mężczyzny, przyznaje, że krytycy redakcji tekstu biblijnego dają jasną odpowiedź: w niektórych językach semickich, tak jak choćby sumeryjski, „życie” i

„żebro” określane są tym samym terminem. Więc może nie tyle wyjął Bóg żebro, ile dał życie?

W księdzu najwyraźniej jednak tkwi nie tylko naukowiec, ale i poeta, bo przywołuje świętego Augustyna, który w komentarzu do Księgi Rodzaju „De Genesi ad Litteram”, tłumaczył wieki temu, że kobieta powstała z najtwardszej części mężczyzny – z kości – aby dzięki niemu stała się silniejsza. – Mężczyzna został osłabiony, gdyż ubyło mu żebra. Zarazem jednak w ten sposób kobieta i mężczyzna przeznaczeni są do tego, by nawzajem się umacniać – mówi prof. Mariusz Rosik.

A profesor Pawłowski siedząc w fotelu z nogą założoną jedna na drugą przypomina, że teraz właściwie badacze ewolucji przyglądają się uważnie nie tyle żebrom, ile mitochondriom, czyli organellom komórkowym, swoistym fabrykom energii niezbędnym do tego, by organizm mógł funkcjonować. W tych mitochondriach są też geny, z pozoru niewiele, bo jakieś 16 tysięcy par zasad co przy pozostałych miliardach jest właściwie jakimś promilem, ale...

– Wszelkie wady w mitochondriach oznaczają poważne wady organizmu i równie poważne choroby. I w trakcie badań tych organelli, podczas badań DNA u ludzi żyjących na kilku kontynentach odkryto tzw. Ewę mitochondrialną, potocznie zwaną pramatką, której wiek oszacowano na około 200 tysięcy lat, co akurat zgadzałoby się z pojawieniem homo sapiens na ziemi – wyjaśnia Pawłowski i od razu podkreśla, że to nie jest tak, że wszyscy razem i każdy z osobna pochodzimy od tej jednej kobiety. – To po prostu nie możliwe, by ludzkość narodziła się z jednej pary. Szacuje się, że najmniejsza populacja ludzkich osobników musiała liczyć jakieś kilka tysięcy członków. Niektóre kobiety nie miały w ogóle dzieci, inne rodziły samych synów, jeszcze inne same córki, albo nawet jeśli urodziła się córka, to już ona mogła mieć samych synów – tłumaczy profesor i od razu uspokaja, że nie będziemy rysować drzewa genealogicznego praEwy cofając się 200 tysięcy lat do tyłu. Sęk jednak w tym, że u ssaków to samice przekazują więcej informacji genetycznej potomkom, bo ich komórki rozrodcze zawierają mitochondria niezbędne do życia. W plemnikach ich nie ma, bo muszą być lekkie i zwinne, by znaleźć jajo, które zapłodnią. Strach też pomyśleć, co by było, gdyby jednak je miały, bo wtedy mielibyśmy ewolucyjną wojnę płci w zapłodnionej komórce. – Mitochondrialna Ewa to nie tyle jedna matka, ile linia dominujących genów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Antropolodzy posługując się tzw. zegarem molekularnym obliczyli też wiek Y-chromosomalnego Adama, odpowiednika Ewy. Początkowo jego wiek szacowano na około 84 tysiące lat – profesor Pawłowski uśmiecha się na złośliwą sugestię, że może to jednak mężczyzna pochodzi z żebra kobiety. – Kolejne badania postarzyły go dość mocno, bo ma już ok. 170 lat, ale rzeczywiście ciągle jest młodszy od Ewy.

Jeden z żydowskich midraszy tak uzasadnia stworzenie kobiety z żebra mężczyzny: „Bóg stworzył kobietę z żebra Adamowego. Nie stworzył jej z głowy, aby nie była dumna. Nie stworzył jej z oczu, aby nie była ciekawa. Nie stworzył jej z uszu, aby nie była plotkarą. Nie stworzył jej z nosa, aby nie była wścibska. Nie stworzył jej z ust, aby nie była gadułą. Nie stworzył jej z nogi, aby nie uganiała się za mężczyznami... A jednak wszystkie te cechy znajdziesz u większości kobiet”. Najpobożniejsi chasydzi do dziś po przebudzeniu chętnie odmawiają modlitwę: „Panie, dziękuję Ci, że nie uczyniłeś mnie poganinem, niewolnikiem i kobietą”, a Żydówki z gracją dziękują Bogu za to, że uczynił je „według swej woli” .

Współczesny kawał też nie zostawia wątpliwości: Bóg stwierdził, że Adamowi się nudzi i postanowił coś temu zaradzić. Zwrócił się zatem do Adama:

– Adamie. Widzę, że ci się nudzi. Postanowiłem. Stworzę ci istotę. Istotę, która będzie piękna, mądra i inteligentna Cudowna, miła, będzie ci służyć i wspierać cię. Jednym słowem, stworzę ci istotę idealną!.. Ale musisz mi oddać swoją nogę..  
– Nogę?!.. A co dostanę za żebro?

Na szczęście jest i taka opowieść, przypisywana nauczycielowi św. Pawła, Gamalielowi: „Pewien cesarz rzekł do mędrca: „Twój Bóg jest złodziejem. By stworzyć niewiastę, musiał uśpionemu Adamowi ukraść żebro”. Gdy zakłopotany mędrzec nie wiedział, co odpowiedzieć, córka rzekła mu: „Pozwól, abym załatwiła to sama”. Poszła tedy do cesarza i oświadczyła mu: „Zanosimy skargę!”. „O cóż to?”. „Tej nocy złodzieje dostali się do naszego domu i skradli srebrną konewkę, zostawiając zamiast niej złotą”. „Szkoda, że nie mam co noc podobnych odwiedzin” – wykrzyknął śmiejąc się cesarz. „To właśnie uczynił nasz Bóg: zabrał pierwszemu człowiekowi zwykłe żebro, a w zamian za to dał mu niewiastę”.

– Błogosławiona taka zamiana! – śmieje się ksiądz Mariusz Rosik. A profesor Bogusław Pawłowski dodaje: – No tak, kobiety zawsze sobie poradzą, w końcu natura przeznaczyła je do wielkiego wysiłku. By mu sprostać, trzeba i siły, i inteligencji.